

ALICJA BARTON

ur. 1941; Motycz



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, dzieciństwo, łaźnie w Lublinie, higiena, projekt Lublin. W kręgu żywołów - woda

Łaźnie w Lublinie

W domu można było się umyć, ale czasem trzeba było też iść do łaźni. Tata mnie prowadził. Pamiętam jedną przy ulicy Zamojskiej. Druga znajdowała się przy moście na [ulicy] Fabrycznej, była bardzo ładna, stylowa. Mieliśmy też łaźnię na [ulicy] Lubartowskiej, u podnóża Probostwa, tam była ulica Ciasna. Do niedawna widziałam tam tabliczkę z nazwą ulicy, ale teraz zauważyłam, że już jej nie ma. To była króciutka uliczka – zaraz się wjeżdżało do drugiego podwórka i tam był niegdyś warsztat samochodowy pana Strońskiego, kolegi taty. Stał tam taki budynek czteropiętrowy, który do dzisiaj jest. Na dole była łaźnia, do której chodziliśmy.

Jak mi się spodobało raz, to później już co tydzień z tatusiem czy z mamą szłam do tej łaźni, żeby się pochłapać w takiej dużej wannie. W środku wszystko było wyłożone białymi płytkami. Duże wanny stały na nóżkach. Nie pamiętam, żeby były obudowywane, ale może część była, bo tam były kabiny. Pani sprzedawała bilety, obsługiwała, zawsze myła wannę po każdym kliencie. Nieraz było tak dużo ludzi, że trzeba było czekać albo nawet się zapisywać na kolejkę.

Napuszczało się wody do tej wanny, a pani sprawdzała, czy jest ciepła. Ale nie pamiętam, jak to było z ciepłą wodą – czy była bieżąca, czy podgrzewana. Na pewno była ciepła, bo kto by wszedł do zimnej wody. A jak się wchodziło do łaźni, to wszędzie była para.

Data i miejsce nagrania	2019-04-25, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"